

Messelhorn

ROK II. ZESZYT XXVI

CENA ZESZYTU 7 Mk.



ILUSTROWANY PRZEGLĄD TEATRALNY

Mieczysław Filipkiewicz

KLISZA ZAKŁ. ST. WELANYE.

SPÓŁKA SAMOCHODOWA „POLAUTO“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOW.

W KRAKOWIE, UL. GOŁĘBIA L. 14, PARTER
RACHUNEK BIEŻ. W SPÓŁCE FAKTUROWEJ W KRAKOWIE.

Własne garaże. Warsztaty reparacyjne.
Kupno i sprzedaż. Samochody oso-
bowe oraz ciężarowe nowe i używane.
Części składowe i przybory.

Benzyna, oliwa i smary. — Motocykle. — Rowery.
WYNAJEM SAMOCHODÓW
osobowych i ciężarowych.

KWIATY SZTUCZNE
ARTYSTYCZNE
KAPELUSZOWE, DEKORA-
CYJNE, KOŚCIELNE,
PIÓRA, BOA, FANTAZJE
POLECA

WINCENTYNA
GÓRSKA

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 18
SPRZEDAŻ HURTOWNA
I DETAILICZNA.

SALON MÓD
„EWA“

W KRAKOWIE
UL. GOŁĘBIA L. 3
POSIADA NA SKŁADZIE
WIELKI WYBÓR

KAPELUSZY DAMSKICH
na sezon obecny.

Przyjmuje wszelkie roboty w za-
kres modniarstwa wchodzące.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA DAMSKIEGO

T. WĘGLARSKIEGO

W KRAKOWIE
przy ul. Gołębiej L. 5
Telefon Nr. 1518

wykonuje kostyumu, amazonki,
płaszczki, futra itp. z doborowych
własnych lub dostarczonych ma-
teryałów. Na składzie najlepsze
angielskie materyały.

A. BROSS

ul. Floryańska 44
(narożnik — tuż obok bramy Floryańskiej)

WSZELKIE PRZYBORY
UMUNDUROWANIA

WIĘKSZYM ODBIORCOM
CENY HURTOWNE.

Rok założ. 1872. Telefon 3269.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
„INDUSTRIA“

Spółka zarejestr. z ogr. odpow.
Kraków, Rynek 19. Telef. Nr. 462
poleca swe fabryki: Odlewnie żelaza
i metali, ślusarnie mechaniczne.
Wykonują wszelkie prace wchodzące
w zakres budowy maszyn i instalacji
maszynowych.

Adres telegraficzny: Polindustria.

POWSZECHNE BIURO REKLAMY

„PRASA“

KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA L. 10.

BIURO MIASTOWE UL. KARMEŁICKA L. 16

Telefon 2086.

Przyjmuje zlecenia insercyjne do wszystkich cza-
sopism krajowych i zagranicznych. — Udziela fa-
chowych wskazówek i projektuje skombinowane
i artystyczne układy inseratowe. — Projekty klisz
artystycznych przez własnego rysownika dla stałych
komitentów bezpłatnie. — Specjalny dział sprawo-
zdawczy dla redagowania fachowych sprawozdań,
notatek dziennikarskich etc. — Reklama artystyczna
i świetlna (kinowa i uliczna). — Najtańsza kalku-
lacja cen oraz szybkie i ścisłe wykonanie zamówie-
nień. — Biuro pozostaje pod kierownictwem współ-
pracowników największych dzienników krakowskich.

ZAKŁAD
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI
JÓZEFA

CYANKIEWICZA

Kraków, ul. Sławkowska 1

KUPUJE I SPRZEDAJE

ZŁOTO — SREBRO — BRYLANTY
PERŁY — ZEGARY I ZEGARKI.
PŁACI NAJWYŻSZĄ WARTOŚĆ.

ALBIN JAWORSKI

Magazyn naczyń kuchennych oraz
artykułów dla gospodarstwa domo-
wego

Kraków, Rynek główny 24. Telefon 22.

Wyprawy kuchenne, łózka żelazne, umywalnie,
artykuły drzewne, wanny cynkowe, nasiadówki,
pryszniczki pokojowe, lodownice, konewki do kro-
pienia i podlewania kwiatów. — Hurtowna i czę-
ściowa sprzedaż. — Ekspedycja na prowincję.
Oferty na żądanie. — Wysyłka natychmiastowa.

Marya Kulinowska

Kraków, Sławkowska 13

Skład płócien i bielizny gotowej męskiej,
damskiej i dziecięcej. Wielki wybór koronek,
wstążek, haftów i t. p. towarów
w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych.

W hurtownej sprzedaży znaczny opust.

Przyjmuje się również do szycia bieliznę
męską, damską i dziecięcą.

ZAKŁAD KRAWIECTWA
DAMSKIEGO

J. KALAFARSKI

KRAKÓW, SZEWSKA 12

wykonuje wszelkie roboty
w zakres ten wchodzące
z własnych i dostarczonych
materyałów według naj-
świeższych żurnali.

RUDOLF NOWAK

W KRAKOWIE, GRODZKA 44, TEL. 3541

ORYGINALNE

MASZYNY
DO PISANIA
RACHOWANIA
I
POWIELANIA



SPECJALNY WARSZTAT NAPRAW.

PRZYBORY:

WSTAŻKI
KALKI, FARBY
GUMY
AMERYKAŃSKIE.

WSZELKIE

TOWARY SPOŻYWCZE
ORAZ KOLONIALNE

POLECA

JULIAN
CYANKIEWICZ

KRAKÓW

SŁAWKOWSKA 24.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

SPÓŁKA
KOMANDYTOWA

H. RIPPER i Ska

KRAKÓW
RYNEK GŁ. L. 17

załatwia wszelkie transakcje bankowe, jako to: kupno i sprzedaż papierów wartościowych, akcji, walut i monet zagranicznych, — przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

ILUSTROWANY PRZEDGLĄD TEATRALNY

TYGODNIK ART.-LITERACKI DLA SPRAW TEATRU, LITERAT. DRAM. I SZTUKI

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTE.

Redakcja : Kraków : Grodzka 7, od 10—12.

Administracja : Kraków „Prasa“, ulica Karmelicka L. 16.

Prenumerata pisma wynosi: półrocznie 180 Mk. — kwartalnie 90 Mk.

Numer pojedynczy 7 Mk.

Do nabycia w księgarniach, ajencjach pism i kasach teatralnych.

KRAKÓW-WARSZAWA

SOBOTA 26 CZERWCA

1920 ROKU.

JÓZEF WÓJCICKI.

DZIEJE OPERETKI.

Część II.

(Ciąg dalszy).

Po skończonej rewolucji nie otwierało się narazie dla Offenbacha pomyślniejsze pole pracy, korzystając więc z nadarzającej się sposobności przyjmuje w r. 1850 stanowisko kapelmistrza teatru w komedji francuskiej.

Dyrektorem był wówczas Arsenjusz Houssaye. Wśród wielu zmian, które projektował Houssaye, było przewidziane i zreformowanie muzyki antraktowej; Offenbach wydawał mu się najodpowiedniejszym do przeprowadzenia tej reformy.

Zadaniem nowego kapelmistrza miało być stworzenie muzyki, odpowiadającej treści granej w Komedji sztuki.

Offenbach z nadzwyczajną gorliwością, znajomością rzeczy i powodzeniem wywiązał się z podjętego zadania. Skompletował więc orkiestrę, komponował muzykę, usiłując stworzyć dla bohaterów Racine'a i Corneille'a odpowiednie ilustracje muzyczne. Wiele z jego sławnych później melodji powstało właśnie w tym czasie. W tym też okresie komponuje muzykę do „Bon homme jadis“ Mürger'a, „Romulusa“ Dumas'a, „Snu nocy letniej“ Pluvier'a i wreszcie muzykę antraktową do „Murilla“ Langlé'go. Imię jego staje się popularnem w szerszych kołach, stanowisko kapelmistrza daje mu możność zetknięcia się z najwybitniejszymi przedstawicielami ówczesnego francuskiego świata literackiego; nabywa wprawę w prowadzeniu orkiestry i zaznajamia się ze sposobami wydobywania efektów instrumentacyjnych.

Wszystko to w późniejszej jego karierze, zarówno jak i w twórczości, nie pozostaje bez echa.

Offenbach tymczasem uważa swoje stanowisko jako przejściowe dla osiągnięcia wymarzonego celu, którym jest Opera komiczna.

Daremnie jednak kołaczę do drzwi Opery komicznej, w której prawdziwa opera komiczna już dawno umilkła. Przekonawszy się, że niema tam miejsca dla muzyki lekkiej i wesołej, zniechęcony, porzuca w 1855 r. stanowisko kapelmistrza w teatrze Komedji francuskiej i, korzystając z nadarzającej się sposobności, wynajmuje salę Lacaza na Champs-Élysées, urządza tam własną scenkę, która stać się miała kolebką jego muzy.

Ministerjum udzieliło mu pozwolenia na grywanie wyłącznie jednoaktowych utworów, liczba zaś występujących aktorów nie mogła przekraczać trzech do czterech osób.

Oryginalna ta koncesja nie złamała energii Offenbacha i nie zawróciła z obranej raz drogi. W lipcu 1855 roku wystawia specjalnie dla tej scenki napisaną operetkę p. t. „Deux aveugles“, która wstępny bojem zdobyła sobie niesłychane powodzenie.

Tych „Dwóch ślepych“ stało się atrakcją stolicy, atrakcją, którą każdy musiał widzieć. Teatryk Offenbacha, zwany przez paryżan „Bombonière“, wystawia kolejno inne jednoaktowe operetki, jak „La nuit blanche“ i prolog „Entrez, mesdames, messieurs“, które jednakże nie dorównały powodzeniu pierwszej operetki.

Był to zupełnie nowy rodzaj sztuki, pełen wdzięku, zalotności i miłej swawoli; było to coś, czego właśnie potrzebował świat ówczesny.

Cesarstwo stawiało swe pierwsze kroki. Umiano się jeszcze śmiać szczerze, nieprzymuszenie, nie szukano tych drażniących łechtań, nie słyhać było tego śmiechu, urągającego wszystkiemu i wszystkim.

Teatryk Offenbacha stał się osobliwością Paryża, którą każdy chciał podziwiać; nawet francuska para

KAWIARNIA i CUKIERNIA TEATRALNA

W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA (VIS A VIS TEATRU MIEJ. IM. J. SŁOWACKIEGO)

poleca: kolacje oraz znakomite wina i likiery. — Orkiestra zespołu prof. Kopystyńskiego. — Usługa uprzejma, szybka i rzetelna. — Rozmaite gry towarzyskie.

ZAKŁAD TECHNICZNO-DENTYSTYCZNY

KONRADA TOMBIŃSKIEGO

Otwarty od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.

KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 5, II. PIĘTRO.

cesarska poleciła sprowadzić do Tuilleries trupę Offenbacha i z zajęciem słuchała natchnionych tonów mistrza Jakóba.

Offenbach znalazł się na właściwej drodze.

Sny o powodzeniu i sławie zaczynały się spełniać. Premjery następowały jedna po drugiej. Rozgłos i powodzenie zyskały: „Ba-ta-clam“, „Postillon en gage“, „Tromb-al-Kazar“, „Le 66“, „Le financier et le save-tier“, „Les trois baisers du diable“, „Croquefer“, „Dragonette“, „La chatte métamorphosée“, „Mesdames de la Halle“.

Wszystkie te perełki muzyki operetkowej powstały w ciągu zaledwie trzech lat!

Jakieś zdarzenie chwili bieżącej, zręcznie podchwycione, humorystycznie potraktowane, a zakończone rakieta dowcipu, służyło za osnowę intrygi libretta.

Melodje dźwięczały w uchu, dowcipy kolportowane były na bulwarach — Offenbach stał się bohaterem chwili.

Wkrótce jednak mały teatrzyk, jak i jednoaktowe utwory przestały wystarczać ambicji i twórczości Offenbacha.

Rozumiejąc, że publiczność łatwiej można zdobyć aniżeli utrzymać, i starając się utrwalić zdobyte powodzenie, przenosi się do Théâtre Compté przy ulicy Choiseul, mając zamiar przez wprowadzenie większej ilości osób na scenę, urozmaicić i rozszerzyć zakres repertuaru. Jakkolwiek koncesja ministerjum, ograniczająca liczbę aktorów, nie została jeszcze zniesiona, ufny jednakże w dotychczasową pobłażliwość cenzury, Offenbach postanawia nie liczyć się z krępującym go ograniczeniem. Komponuje więc operetkę „Croquefer“, w której występuje pięć osób.

Pospiesznie prowadzi próby, wreszcie ogłasza, że za kilka dni ukaże się ostatnia nowość repertuaru.

Nagle rozkaz ministerjum zabrania jej wystawienia. Wszelkie zabiegi i prośby okazały się bezskuteczne.

Wtedy Offenbach, jak ongi Forainowie, ucieka się do fortelu.

Piątej osobie nie wolno było mówić — trzeba ją zrobić niemową. Traci więc język w bitwie z Saraceni i, zamiast mówić, pokazuje smutnie karton z odpowiedzią.

Wesołość publiczności pocieszyła kalekę po stracie języka.

W ten sposób Offenbach zdobył komiczny efekt, a wkrótce i zniesienie ograniczającej koncesji. Operetka uznana została jako rodzaj sztuki muzycznej.

(C. d. n.).

SYLWETKI ARTYSTYCZNE.

LUCYNA MESSALÓWNA

(do ilustracji na stronie tytułowej).

Lucyna Messalówna, której sylwetkę skreślić zamierzamy, należy do rzędu tych artystek, które talentem swym, wspartym o przygotowanie fachowe, zdołały zdobyć stanowisko pierwszorzędne i utrzymać je w ciągu szeregu lat, zyskując coraz większe, wzmagające się, rosnące z dnia na dzień uznanie publiczności i prasy.

Zjawiskowy talent, wspaniałe warunki zewnętrzne kojarzące głos piękny z niepospolitym wdziękiem całej postaci, obok dobroci serca, wrażliwego na niedole ludzką, czynią z Lucyną Messalówną artystkę i kobietę pełną uroku, budzącą zachwyt, jednającą sobie szeroką popularność, sympatję i rozgłos.

Lucyna Messal jest obecnie w pełni powodzenia. Zawdzięcza je nie tylko talentowi i warunkom, o których mówiliśmy wyżej, ale i żelaznej wytrwałości, pracy intensywniej, woli, z jaką szła do celu, mimo przeszkód, nie zniechęcając się, ufna w zwycięstwo ostateczne.

Nie zawsze karjera śpiewacza uśmiechała się artystce, nie odrazu zdobyła ona to powodzenie, jakie dziś towarzyszy jej stale.

Gdy ukończyła lat siedm, oddano ją do baletu, gdzie pozostawała do 14 roku życia, wykazując tak wybitne zdolności choreograficzne, że mimo młodego wieku, była jedną z koryfejek, lecz pociągała ją zawsze operetka, to też kształciła się ciągle w śpiewie, marząc o wystąpieniu publicznym w operetce warszawskiej.

I marzenie to spełniło się.

Mając lat 16 wystąpiła w operetce „Ach, ta wiosna“. Było to... „fiasco straszliwe“, jak sama artystka zapewnia, „fiasco“ takie, że ówczesny prezes teatrów Herschelman zaproponował jej, aby powróciła do baletu.

Ale szesnastoletnia primadonna z oburzeniem odrzuciła tę propozycję. Postanowiła kształcić się dalej w śpiewie i przekonać wszystkich niechętnych, że właśnie w operetce zajmie stanowisko pierwszorzędne.

Cztery lata ciężkiej pracy zbiegły szybko. W tym samym teatrze, gdzie pierwszy jej występ nie przyniósł jej nic, prócz przykrości, wystąpiła Lucyna Messalówna w operetce „Baron Cygański“ i wstępny bojem zdobyła powodzenie.

Odtąd staje się uwielbianą, oklaskiwaną primadonną, doskonali się w śpiewie (pod kierunkiem prof. Boguckiego, Reszkego, a ostatnio — znakomitej kierowniczką szkoły śpiewu p. Stanisławy Doliwa-Dobrowolskiej), nabiera rutyny i tworzy coraz nowe kreacje.

Długi, bardzo długi jest poczet ról, które p. Lucyna na scenie teatru Nowości oddawała z właściwym jej wdziękiem. Interpretację jej cechowało zawsze wysokie poczucie artyzmu, umiar, a jednocześnie niepospolity temperament.

Czy jako „Piękna Helena“, czy jako „Eurydyka“ w „Orfeuszu w piekle“, czy w „Cnotliwej Zuzannie“, czy w „Ptaszniku z Tyrolu“, czy w „Czarze walca“, „Wesołej wdówce“, „Manewrach jesiennych“, „Hrabi Luksemburgu“ lub „Małym Fauście“ — zawsze odnosiła sukces wybitny. Ostatnia jej kreacja „Księżna czardaszka“ należy do najlepszych jej ról.

Od niej mogłyby niektóre wykonawczynie tej prześlicznej roli uczyć się dystynkcji, wdzięku, sentymentu — nieodzownych warunków, jakich ta rola wymaga.

W roku 1915 wyjechała p. Messal do Rosji, gdzie przebyła lat trzy, występując rzadko i śpiewając tylko po polsku, mimo prośb i wyrzutów, jakie jej prasa rosyjska czyniła; powróciła do Warszawy w r. 1918.

Odtąd dzieli swój czas między ukochaną scenę, a gospodarstwo wiejskie, nabyła bowiem wraz z mężem dobra ziemskie pod Warszawą.

T. K-c.

PIERWSZA POLSKA CHEMICZNA PRALNIA I ARTYSTYCZNA FARBARNIA

Filie:
Sławkowska 23., Długa 27,

„CZYSTOŚĆ“
Centrala: Kraków, Koletek 9.

Filie:
Sebastjana 3. Podgórze: Kalwaryjska 5.

wykończa wszelkie roboty wchodzące w zakres swego fachu, gwarantując sumiennosc wykonania do 8 dni.
Do żaloby w przeciagu 24 godzin.

TEATRY WARSZAWSKIE.

TEATR POLSKI.

„Mieszczanin szlachcicem“, komedia w 3 aktach
Moliera.

Wystawienie od czasu do czasu przez który z teatrów utworu klasycznego staje się dla tego lub owego z krytyków, lubującego się w wykazywaniu erudycji, chętnie wyzyskaną okazją do zabłyśnięcia bogactwem wiadomości filologiczno-literackich; a gdy jeszcze w dodatku przedstawienie samo odbiega od szablonu poprzednich inscenizacji — również i do zawiłych roztrząsań i polemicznych sporów na temat: jak tego rodzaju utwory należy obecnie wystawiać. Sposobności tego rodzaju dostarczał już niejednokrotnie Molier, jako że w ostatnich czasach to tu, to tam, stawał się przed-

terpretacji łączy się z pojmowaniem i w dalszej konsekwencji, realizowaniem na scenie danego utworu; mogą jednak pozostawać do sprawozdania teatralnego raczej w luźnym stosunku, a więc pisane niejako na jego marginesie, — gdy są zagadnieniem zasadniczym, więcej jednak teoretycznym, bo do całości dzieła pisarza, a nie specjalnie do omawianego utworu, dającem się zastosować.

Taki właśnie przykład mamy w komedjo-balecie „Mieszczanin szlachcicem“. Można dyskutować i o to się spierać, jak należy grać Moliera („Świętoszka“, „Chorego z urojenia“, czy wymieniony dopiero co utwór), ale rodzaj realizowania każdego z tych wodewili uznać wypada za przesadzony z góry, jako z samego rodzaju i charakteru utworu wypływający. A zwłaszcza, gdy chodzi o wspomniane wyżej dzieło lub którekolwiek z paru innych, stanowiących z niem razem



Br. Koyalłowiczówna (Dorymena).



J. Gzylewska (Lucylla).

Kostjumy wykonane w pracowni Gustawa Zmigrydera.

miotem eksperymentu reżyserskiego, zawsze zmierzającego w rezultacie do jednego, mniej lub więcej świadomie, celu, mianowicie do zbliżenia „przestarzałego“ dzieła do umysłowości i upodobań dzisiejszego widza. Oczywiście, że taki punkt wyjścia może i powinien podlegać dyskusji i że wiele, bardzo wiele słów ściśle rzeczowych da się zawsze powiedzieć o tem, czy istotnie Molier (że na tym jednym przykładzie zatrzymamy się) zbyt mało w twórczości swej posiada pierwiastków, któreby same przez się zapewniały jej żywot trwałą, czy jest rzeczą niezbędną nadawanie jego sztukom pozorów życia z pomocą mniej lub bardziej wymyślnych środków lub czy w mniejszej albo większej mierze eksperymentowanie godzi się z uznaną klasycyzacją dzieła?

Takie lub inne dociekania mogą doskonale mieścić się w ramach krytyki, czy, jeżeli kto woli, recenzji, mianowicie zawsze wówczas, gdy poruszony temat in-

odrębną grupę całokształcie twórczości autora „Skąpca“. Pisząc przeto sprawozdanie z przedstawienia „Mieszczanina szlachcicem“ i nie mogąc się oprzeć chęci podyskutowania na zasadniczy temat interpretacji Moliera, wypadałoby wszelkie co do tego uwagi umieszczać poza nawiasem właściwej krytyki, udzielając im miejsca — jak to wyżej było określone — na marginesie, w samym zaś tekście pozostać na rozpatrzeniu zagadnienia, czy sposób, którego się chwycano do realizacji utworu, należącego do pewnego rodzaju, jest właściwy, czy służące ku temu środki są odpowiednie i czy wynik ostateczny może nas zadowolić?

Dając tu sprawozdanie z przedstawienia „Mieszczanina szlachcicem“ w teatrze Polskim, nie zapuszczajmy się na manowce marginesowych dygresji, lecz przedstawimy jedynie na ocenie tego, co i jak dla realizacji tego utworu uczyniono. Wypadnie nam zresztą załatwić się z tem nie tak szczegółowo i wyczerpująco, jakby

Pończochy damskie, bawełniane, fil d'ecosse i jedwabne, pończochy dziecięce. Skarpetki męskie, kołnierze, i krawaty męskie. Halki kłotowe, Reformy jedwabne i wełniane. Bluzki damskie jedwabne. Rękawiczki niciane, trykotowe i jedwabne. Wstążki. Wszelkie przybory do krawieczyzny.

Towar solidny. — Ceny przystępne.

poleca firma:

Dla Składc, Konsumów i Kółek Roln. ceny hurtowne.

E. OSTASZEWSKI & E. MAYER — KRAKÓW, RYNEK L. 5. TELEFON 2435.

tego i godność poety i znaczenie jego sztuki i doniosłość — w naszych warunkach — faktu, wznowienia jej wymagały.

Ucieszna historia o panu Jourdain, który gardząc swymi przodkami i pochodzeniem mieszczańskim, widzi bezwzględna doskonałość jedynie w stanie szlacheckim i za wszelką cenę pragnie być do niego zaliczony, nie była poczęta w umyśle tego, który dał życie „Skąpcowi“ i „Świętoszkowi“, jako komedia i za taką nie mamy też żadnego powodu jej uważać. Pomijając inne, ważniejsze motywy, musimy się kierować także i określeniem samego Moliera, który utwór swój nazwał mianem „komedjo-baletu“. Naturalnie i baletem w ścisłym słowa znaczeniu rzecz ta również nie jest. Jest natomiast potrosze i tem i tamtem: należy do specjalnej, liczącej kilka tytułów grupy utworów, tej mianowicie, która poza „Mieszczaninem szlachcicem“, obejmuje przede wszystkim „Natrętów“. Poprzestaję na wymienieniu tego właśnie utworu, gdyż genetycznie jest on najważniejszy, jako pierwszy z kolei i dający owemu specjalnemu rodzajowi początek. „Natręci“ (*Les Facheux*) mają ową historję, którą tu w krótkości należy przytoczyć. Rzeczą tę Molier napisał, przygotował i wystawił w ciągu 15 dni na żądanie Fouquet'a, w jego wiejskiej posiadłości, na przyjęcie Ludwika XIV-go. Grano na zaimprovizowanym w teatrze ogrodzie. W programie widowiska był również balet. Ale gdy liczba tancerzy okazała się zbyt mała, wynikła konieczność rozdzielania scen tego baletu; trzeba było rozplatać je w antrakty komedji, tak, aby przerwy pozwoliły tym samym tancerzom powrócić na scenę w innych przebraniach. Dla utrzymania wątku sztuki złączono wstawki baletowe z jej treścią w ten sposób, że wpadające na scenę grupy tańczących przerywały akcję, a przeto pomnażały liczbę „natrętów“. Tak powstała z baletu i komedji jedna całość, co było, jak zaznacza Molier w przedmowie, nowością; dla tego zaś rodzaju skojarzenia poparcie dałoby się znaleźć w teatrze starożytnym („un mélange... dont on pourrait chercher quelque autorité dans l'Antiquite“).

„Natręci“ więc Moliera zapoczątkowali nowy rodzaj widowiska, t. zw. *comédie-ballet*, a przedmowa poety wyjaśnia nam tego rodzaju genezę.

W następstwie poszedł Molier — który, jak wiadomo, tworzyć musiał niejednokrotnie w warunkach i tempie wprost niezwykłym (jak n. p. komedję *l'Amour Medecin*, napisaną dla rozrywki króla w przeciągu pięciu dni), — jeszcze dalej, dodając do tekstu mówionego, t. j. do komedji i do części mimiczno-tanecznej — ustępy śpiewane. Co więcej, balet, złączony początkowo (jak w „Natrętach“) organicznie z tekstem, pozyskał rolę samodzielną, którą określić można mianem „wkładki“. Ostateczny wynik takiego stopniowego procesu mamy właśnie w „Mieszczaninie szlachcicem“.

Utwór ten ma w sobie i cechy komedji, nie ze względu na spójność akcji, gdyż tej brak mu, ale ze względu na rzetelnie komedjowe wartości, jak n. p. w dwóch pierwszych aktach (w inscenizacji teatru Polskiego akt I-szy), gdzie we wszystkich scenach p. Jourdain z mistrzami muzyki, tańca i t. d., a zwłaszcza z Filozofem, czuć potężny pazur rasowego komedjopisarza; ma w sobie dalej i pierwiastek mimiczno-taneczny i wreszcie wokalny, dwa te ostatnie częściowo

tylko złączone z wątkiem nikłej zresztą bardzo intrygi, w przeważnej zaś części, bo w całym przedewszystkiem zakończeniu (w tekście oryginalnym nazywa się ono „baletem narodów“) — sprowadzone do roli „wkładki“. W rezultacie wszystko to składa się na całość, która wówczas stanowiła zupełnie odrębny rodzaj i dla której, szukając analogji, znaleźć ją możemy — w operetce. Nie w operetce takiej, jaką my dziś znamy i jak ją pojmujemy (wywodząc jej początek od *opery buffa*), ale w operetce wieku XVII-go. Brzmi to dziwnie i może w pierwszej chwili śmiesznie, ale dla porównania nie widzę w tej chwili lepszego i dosadniejszego zestawienia. Tem, czem w stosunku do innych rodzajów sztuki teatralnej jest dziś dla nas operetka, tem dla dworu Króla-Słońca były bezwątpienia molierowskie komedjo-balety, w których odnajdujemy wszystkie te same części składowe (niektóre zaledwie w formie zaczątku: chór), oraz tą samą dowolność i dezynwolturę, wyrażającą się m. in. w nieskrępowanym posiłkowaniu się „wkładkami“, t. j. czemś, co z akcją nie jest prawie związane, może być przez inną „wkładkę“ zastąpione lub zgoła usunięte. Prawda! pozostaje jeszcze bardzo znaczna wartość momentów czysto komedjowych i tu „naciagana“ analogja z operetką (taką, jaką my sobie wyobrażamy) zaczyna, zdawałoby się, kuleć. Czy jednak istotnie? Przypuśćmy, że w naszych czasach do napisania libretta operetki zabiera się... powiedzmy... świetny komedjopisarz; czyż mistrzowska jego ręka nie wycisnęłaby swego piętna na wybitnie wówczas komedjowo potraktowanej charakterystyce poszczególnych postaci i wybornych kilku scenach na tle z pewną nonszalancją, jakby bez przymusu przeprowadzonej intrygi? A tak właśnie rzecz się ma u Moliera, gdzie — że ograniczymy się do tego tylko przykładu — w ciągu dwóch pierwszych aktów mamy szereg jedna za drugą scen o świetnej charakterystyce komedjowej, a ani zaczątku nawet właściwej akcji. Tak więc „operetka XVIII-go wieku“ większy pod tym względem od współczesnej nam posiadała poziom. Epokę Ludwika Wielkiego i zasłuchanego w wiersz Kornelowski jego dworu stać na to było.

Z tem, silnie podkreślonem zastrzeżeniem wyższości, godząc się na rodzaj, do którego zaliczyć wypada „Mieszczanina szlachcicem“, znajdziemy od razu odpowiedź na pytanie, w jaki sposób utwór ten interpretować i wystawiać należy: w stylu komedjowym tam, gdzie sztuka nie wykracza poza granice komedji; jak operetkę, gdy za jej teren w gruncie rzeczy schodzi. W pierwszym wypadku z całym zacięciem ale i baczeniem, aby nic z istotnych wartości nie uronić a w ton farsowy nie wpaść, w drugim — nie kładąc wędzidła najwybujszej fantazji, bo tutaj celem jest zaciekawić niezwykłością, sztuczną powagą rozśmieszyć, życiem i werwą szaloną oszołomić.

Takie, mam wrażenie, postawili sobie zamierzenia inscenizatorzy „Mieszczanina szlachcicem“ w teatrze Polskim, pp. Bolesławski i Leon Schiller. Jeżeli tak — cel swój osiągnęli całkowicie. Z pomocą im przyszła dyrekcja, dając do współpracy p. Drabika (którego chwalić tu byłoby powtarzaniem rzeczy po tylekroć słusnie stwierdzanych) oraz możliwość sumiennego zrealizowania wszystkich szczegółów wystawy, w które nie zaniedbali wniknąć z całą niezbędną umiejętnością. Sam ich sto-

TEATR POWSZECHNY W WARSZAWIE

≡ DZIŚ I CODZIENNIE „CÓRKA PUŁKU“ WODEWIL DIONIZETTI'EGO ≡

DYR. ADM. W. POTRZEBIŃSKI.

KIER LIT. M. SWOBODA.

sunek do utworu (granego w tłumaczeniu Boya) wyraził się poza bardzo małymi skrótami (scena biesiady) — w całkowitem zachowaniu tekstu pierwowzoru, który słusznie bardzo podzielili na trzy akty (zamiast pięciu, spotykanych w edycjach pism Moliere już w końcu w. XVII-go; w wydaniu pierwszym — trzy akty). Kończący sztukę „Balet narodów“ zastąpili inscenizatorzy pantomimą własnego układu, do której muzykę skomponował Karol Szymanowski. O niej samej i o jej wykonaniu może zabrać głos jedynie sprawozdawca muzyczny „Przeglądu“. O pantominie dodać muszę, że cenię w niej wielką zręczność i pomysłowość, że jednakże



Z. Modrzewska (Neryna) i St. Bryliński (Coviello).
Kostjum p. Modrzewskiej wykonano w pracowni Zmigrydera.

jako końcowy efekt widowiska osłabia wrażenie, pod którym widz opuszczać powinien salę. Przyczynę zaś tego widziałbym nie w braku w niej zalet (bo prócz wymienionych posiada i malowniczość), ale w bezpośrednim zestawieniu z ostatnią sceną utworu Moliere, w tkwiącym tu kontraście, który wprowadza widza w stan przeciwny temu, w jakim powinien on znaleźć się po zapuszczeniu zasłony, prowadzony stopniowo po jednej linii myślowej aż do finału.

„Mieszczanin szlachcicem“ daje aktorom (jak się to zwykło mówić) małe pole do popisu. Reżyserowi tej miary, co p. Bolesławski, o co innego musiało chodzić, stwierdzić więc można, że osiągnął dobry zespół. Jarczy w roli tytułowej, chwilami świetny, w akcie trzecim był jakby trochę zniechęcony. Wyborną Neryną była p. Modrzewska, której wyrobienie plastyczne podziwialiśmy następnie w pantominie, bardzo dobrym Filozofem p. Zieliński i dobrym Ergartem p. Bryliński.

M. R-ski.

TEATR PRASKI.

Wystawiono w teatrze miejskim na Pradze dramat ludowy w 7 obrazach z prologiem i epilogiem pt. „Złodziejka“ pióra E. Grange i Lambert-Thibout.

Melodramat, osnuty na tle dziejów złodziejki nawracającej się pod wpływem miłości dla własnej córki, którą przez pomyłkę sprzedała, wywarł nadzwyczajne wrażenie na słuchaczach, nie szczędzili oni oklasków wy-

konawcom, którzy pokonując wszelkie trudności techniczne wywołanie bezrobociem personalu technicznego (sami aktorzy ustawiali dekoracje przy pomocy członków S. S. S.) wywiązali się z zadania nader sumiennie. Wyborny reżyser p. Tatarkiewicz dołożył wszelkich starań by całość wypadła jak najwspanialej.

Główną bohaterkę odtworzyła p. Turowiczówna b. dobrze. Z wielkiem powodzeniem sekundowali jej p. Machalski jako Atkins i p. Kęcki jako lord Treweljan. Młody artysta p. Tadeusz Frenkiel odegrał rolę szlachetnego oficera marynarki z wdziękiem i umiarem artystycznym, a p. Ordeżanka dała typ nader sympatycznej lady Heleny. Dobrymi wykonawcami byli również pp. Janowski, Stróżewski, Dobrowolski i inni.

Osobne słówko uznania należy się również p. Halnickiej, którą chcielibyśmy znów zobaczyć w jakiejś poważniejszej roli.

A. Rudziński.

TEATR POWSZECHNY.

Teatr Powszechny przy ul. Leszno wystawił utwór sceniczny osnuty na tle powieści Wiktora Hugo „Notre Dame de Paris“ p. n. „Esmeralda“.

Pomyślowa wystawa, ładne choć skromne dekoracje oraz niezła gra artystów, jak również reżyserja H. Waclawskiego, pozwoliły bez znudzenia wysłuchać 9 obrazów dobrze już ogranego lecz efektownego melodramatu.

Tytułową rolę wykonała starannie p. Bronowska, dobrą Zerwezę Chante-Fleuris była p. Biskupska. W pozostałych rolach wyróżnili się pp. Biernacka, Różańska, Waclawska i inni.

ar.

TEATR BAGATELA.

W „Bagateli“ warszawskiej rozpanoszyła się swojska, rodzima „Phyloxera“. Stało się to za sprawą znanego poety Zdzisława Kleszczyńskiego. Że jednak winic nie mamy i o „phyloxery“ istnieniu dotąd nie było u nas słyhać, zmistyfikowano nas, że to we Francji rzecz się dzieje. I dopiero nazajutrz po premierze ze śmiałością, która mu zaszczyt przynosi — przyznał się p. Kleszczyński, że on to sam jest właściwie onej „Phyloxery“ ojcem. Przyznał się do swego dziecka, choć, powiedzmy szczerze, nie jest to potomek, którego przyjęcie na świat dumą serce ojca napelnićby mogło.

Są w „Phyloxerze“ sceny zręcznie napisane, dialog błyska chwilami świetnością, pomysł sam — nie najgorszy i nie banalny. Ale akcja wlece się powoli, ospale, nie rozwija się prawidłowo, sylwetki bohaterów nie żyją rzeczywistym życiem. Najlepiej wypadły końcowe sceny aktu I i II, świetną figurę stworzył Fertner, znakomity typ „futurysty“ dał p. Gasiński, wiele wdzięku miała p. Belina, bardzo miła i ujmująca w roli Janiny Nerval. I p. Staszewskiemu lepiej niż inne, udała się ostatnia rola; był szczerzy, żywszy, mniej sztywny. P. Kopycińska natomiast nie ożywiła małej, a dobrej rótki swojej, a i p. Knapczyński nie czuł się zbyt dobrze w skórze dyrektora teatru — może dzięki premierowej tremie.

Otoczenie głównych bohaterów tworzyli pp. Czapliska, Sejdowski, Rybicki i inni, grając z mniejszym, niż zazwyczaj przekonaniem.

T. K-c.

Godziny urzędowe
od 9—1 i od 3—6
w święta od godz.
10—12 przed poł.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI SPÓŁKA Z OGRA-
NICZONĄ POREKĄ
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 43
załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Godziny urzędowe
od 9—1 i od 3—6
w święta od godz.
10—12 przed poł.

TEATRY KRAKOWSKIE.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Za króla Sasa“, komedia w 3 aktach Jerzego Guranowskiego; akt III.: „Żona dwóch mężów“, opera buffo Bol. Wallek-Walewskiego.

Gdyby czerwiec był kwietniem, a 19 dzień w tym miesiącu 1, nazwałbym wystawienie komedji J. Guranowskiego, bardzo dobrym, ba! nawet doskonałym kawałem prima-aprilisowym. Ponieważ jednak niestety bogi na to nie pozwalają — zatem był to, przypuszczam tylko, „kawał“ autora, na który złapał się człowiek o takiej kulturze, jak dyr. Trzciański.

Mam wrażenie, że za wystawieniem „Za króla Sasa“ głosowały „fachowe“ magistrackie znakomitości, ufne w to, iż obiecanka opery przyciągnie szerokie koła jej miłośników. Jeśliby zakończenie sezonu miało być probierzem nowego, przyszłego, spodziewać się należy, że ujrzymy historję polską w obrazach podobnych do tego, a może rozmaite domorośle przeróbki z „Wieczorów pod lipą“?..

Każdy nazywa czasy obecne ciężkimi, przeczy temu jednak p. Guranowski, zużywając papier i atrament na tego rodzaju elukubracje. A może ta przedziwnej urody „sztuka“, rzeczywiście, jak fama głosi, plątała się już w czasach przedwojennych po biurkach dyrektorskich, nie minawszy Lwowa, aż wreszcie znalazła przytułek w teatrze imienia Słowackiego. Zapewne Juliusz, nie spodziewał się takich... następców.

„Za króla Sasa“ to wielkie, bardzo wielkie naczynie napełnione wypocinami mózgowemi, człowieka nawet może z talentem, ale niepoetyckim. Istnieją przecież pewne wymagania, najbardziej skromne, które jednak nie pozwalają na sekcje obiektów, w tak nieudolny sposób przez fachowego nieuka, dokonywana.

O ile więc p. Guranowski ma zamiar dalej... pisać swe „poetyckie sztuki historyczne“ winien przede wszystkim kupić sobie dobry podręcznik historii polskiej, z której naprawdę można się nauczyć dużo. Wiadomości jego jako „historycznego badacza“ są niższe od wiadomości uczniaka z czwartej normalnej.

Jeśli zaś chodzi o komedję jako utwór sceniczny, to o ile się nie mylę i tu żądamy trzymania się pewnych prawideł, koniecznych i z korzyścią przyjmowanych nawet przez genialnych pisarzy dramatycznych.

„Za króla Sasa“ to zbiór scenicznych nonsensów, przenudnych djałogów, zupełny brak akcji, słowem „opowiadanie ciotki Maryni“, którego ofiarą padł dyr. Trzciański, reż. p. Sosnowski i zespół artystów.

Autor winien osłodzić im dołę, w jaką ich wpuścił, gdyż wszyscy bez wyjątku doznawali męki tradycyjnego... Piekarskiego.

Deklamował więc „wiersze“ p. Bracki, Sas, ale niewiadomo który, chociaż na afiszu widniało imię Augusta II., przemawiała przez usta p. Bednarzewskiej hr. Moszyńska (b. ciekawy typ, ale dla autora), „kazał“ ks. Guarini, dziwnym zbiegiem okoliczności odmłodzony przez p. Guranowskiego, gdyż o ile znam historję żył dopiero za Augusta III., rządził nawet Brühl, który był wtedy... pazikiem, kusiła króla nadobna Janka, p. Hryniewiczówna (tu autor nie minął się z prawdą historyczną). Najmilsze zadanie miałby p. Wasilewski, leżąc sobie jako Frosch, wespół ze Storchem, p. Brandtem, gdyby i jemu autor nie nakazał... mówić!

Reasumując swój sąd, uważam komedję p. Guranowskiego, za „próbkę talentu poetyckiego“, znanego jeszcze z ogłoszonych epigramatów po pismach warszawskich, a może p. Guranowski jako współpracownik „Szcztka“ zdobył się na auto-satyre, dającą nauczkę przelicznym grafomanom.

Dyrekcja teatru im. Słowackiego wraz ze swą komisją teatralną i dramaturgiem na czele wystawiła sobie b. ujemne świadectwo, jeśli dokonała wystawienia sztuki po namyśle, lub chaosu, jeżeli sztuka dostała się na deski sceniczne... przypadkiem.

Opera p. Bolesława Wallek-Walewskiego obfituje w piękne melodje, i wykonawcy wraz z kompozytorem jako kapelmistrzem na czele, wywiązali się z zadania bez zarzutu.

Kazimierz Gawel.

TEATR BAGATELA.

Mistrz, komedia w 3 aktach Hermana Bahra. — Występ gościnny Kazimierza Kamińskiego.

Komedja Bahra wystawiona na deskach scenicznych Bagateli rozwiązać pragnie odwieczne ciekawy acz bardzo niebezpieczny dla poruszającego temat, skryzalizowany w pyaniu: rozum czy serce. Sztuka zbudowana doskonale przykuwa żywą akcją uwagę widza, która jednak siłą rzeczy skupia się na postaci Kajetanie Dor. Postać ta, której sam autor ironicznie nadaje imię: „Mistrza“, wymaga go istotnie, gdy chodzi o grę aktora. K. Kamiński, lubi się nie tylko zamyślać nad tworem literackim, ale co więcej mocą swej niezrównanej intuicji, używa wszystkich dostępnych, a częstokroć bardzo trudnych środków, które leżą w granicach aktora-twórcy. Patrząc na kreację jego, jako Kajetana Dor'a zapomina się o tem, że siedząc w łoży mam przed sobą scenę, która, gdy spadnie zasłona zniknie z przed oczu, ze pierzchnie złudzenie. Patrząc nań, widzi się wyrwanego z kręgów życia „doktora bez patentu“, ale genialnego, któremu przyprószono siwizną skronie i biały chirurga strój, dodają wielkiego uroku.

Śmiejemy się z nim samym, gdy ostrym dowcipem, jak żądłem ukłuje „kochanego braciszka“ i resztę de-

ZAKŁAD REPRODUKCYI FOTOTECHNICZNEJ **S. WELANYK** W KRAKOWIE, UL. SŁAWKOWSKA 14

wyrabia klisze ilustracyjne siatkowe, kreskowe, klisze jedno, dwu, trój i czterobarwne w precyzyjnym wykonaniu. — Wszelkie prace w zakres fototechniki wchodzące.

HONORATA GRZYWACZ

poleca: w wielkim wyborze ciasta, wyroby cukiernicze i delikatesy. — Dwa razy dziennie świeże ciastka.

KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

putowanych, pędzimy myślą z nim razem w jego filozoficznych debatach z Dr Kokoro, przyznajemy nawet w duszy rację, gdy przemawia do swej żony, wreszcie aczkolwiek zdziwieni współczujemy z jego łzami.

Na taką kreację, zdobyć się może tylko b. wielki artysta, jak Kamiński, który w zakresie tych ról niema równego sobie w Polsce, a niewielu pewno za granicą.

Współgrający stanęli na poziomie wysokim, jakkolwiek nie brakło pewnych anachronizmów.

Świetnym jak sjamczyk Dr Kokoro, był p. Czarnowski, zasługując na pełne uznanie, za ujęcie typu i charakteryzacji.

Pełną wdzięku, opracowaną b. sumiennie postać dała p. Iza Kozłowska, jako Julia, doskonale sylwetki stworzyli p. Łącka i pp. Fritsche, D. Baranowski, Trzywdar, Brzeski, Orzechowski i Dębowicz. ¶

wielce owocnej dla rozwoju kultury śpiewackiej, wcale obfite jeśli się zważy, że praca tego pedagoga przysporzyła w czasie tak niesprzyjającym usiłowaniom pedagogicznym około 30 sił operowych, kilku nauczycieli śpiewu w seminarjach i liczny zastęp nauczycielek śpiewu dla szkół powszechnych. Tę ostatnią kategorię pedagogów miał na oku prof. Bursa, udzielając od 10 lat rokrocznie 6—8 uczennicom seminarjów bezpłatną naukę. Pozatem wychowuje olbrzymi szereg śpiewaków amatorów w swej klasie śpiewu w gimn. św. Jacka, gdzie od lat 18 nieprzerwanie z chlubą dla zakładu pracuje. Dziś niema w zachodniej Małopolsce ani jednego zespołu, w którymby nie śpiewało po kilku wychowanków prof. Bursy, zaś w krakowskich, uczniowie jego stanowią połowę każdego niemal chóru lub zespołu śpiewackiego.



Szkoła
śpiewu

Prof. St. Bursa
w Krakowie.

P. Czyński poprawny na ogół, chwilę zakłopotania, spowodowanego „ważną“ chwilą w życiu i oświadczyń zagrał nieszczęśliwie, ograniczając się do stałego ruchu ramion. Przejaskrawioną w grze była pani Gorajska.

Reżyserja i wystawa bardzo staranne. Kg.

POPIS UCZNIÓW PROF. ST. BURSYP.

Szkoła śpiewu prof. St. Bursy obchodziła popisem urządzonym 20 b. m. w sali „Sokoła“ piętnastolecie swego istnienia, a sympatyczny śpiewak-pedagog, swej pracy, na gruncie krakowskim. Rezultaty tej pracy

Pierwsza uczennica jaka stanęła na deskach scenicznych p. T. Garfunkłówna pracuje (pod pseud. Tea Gari) w Wiedeńskiej Operze ludowej, ostatni p. Drabik na scenie poznańskiej, reszta pracuje na scenach polskich (Czernekówna, Remin, Palczewska itd.), na scenach zagranicznych (Schneider w Broklynie, Weismannowa w Elberfeld itd.). W uczelni posługuje się prof. Bursa metodą włoską, przystosowaną do języka polskiego, wysuwając na plan pierwszy plastykę sylaby, ubranej w dźwięk. Dzięki temu cechuje uczniów plastyka wymowy i swobodny dźwięk o kolorze indywidualnym nie narzuconym śpiewakowi. Staranna praca nad ogólnym umuzykalnieniem i rytmiką jest drugą zaletą pracy prof. Bursy.

Magazyn towarów
bławatnych i gotowej
konfekcyi damskiej

WŁADYSŁAWA
GBIASZEWSKIEGO
KRAKÓW,
ULICA FLORYAŃSKA 35 — TELEFON 3388.

Poleca materye wełniane, jedwabne, zefiry i bawełniane: Przy magazynie własne pracownie sukien i kostyumów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałów mu dostarczonych. Ceny konkurencyjne.

Wylączna sprzedaż
kart fotograficznych
pp. Artystek i Arty-
stów wszystkich tea-
trów warszawskich
i krakowskich.

MAGAZYN TEATRALNY WACŁAWA ROKOSZA

WARSZAWA — NOWY ŚWIAT 59.

Wylączna sprzedaż
kart fotograficznych
pp. Artystek i Arty-
stów wszystkich tea-
trów warszawskich
i krakowskich.

Ostatni popis licznej gromadki uczniów przedstawił p. Nowakównę, utalentowaną sopranistkę, o zasobach techniki pozwalającej sięgać po zadanie artystyczne, oraz równorzędnie przygotowany przepiękny materiał liryczno-koloraturowej sopranistki p. Dołęzanki. Panie Bąkowska i Kosicka ujawniły dużo wdzięku w interpretacji, zaś przepiękne materiały przedstawiły pp. Mysłowiczowa (kontralt), Chmielowa (mezzosopran) oraz p. Jarosówna, Bursówna, Samlicka i Paszkowska. Z mężczyzn na czele wybił się tenorzysta p. Klimczyk starannością wykonania i p. Tekeli, tudzież Jasicki pięknnością materiału oraz p. Wrażyński dzwięcznym basowym materiałem i zaletami wykonawczymi. Popis zakończono nader starannem wykonaniem I. ustępu „Atalji“ Mendelsohna, w czem wzięli udział wszyscy uczniowie tworząc spory, około 60 osób, liczący chór. Sola odśpiewały panie Dołęzanka, Bursówna, Samlicka i Paszkowska, akompaniowała starannie p. Bursowa.

M. R-ski.

KRONIKA TEATRALNA.

Teatralny uniwersytet Gordona Craig'a. Znany angielski malarz Gordon Craig, który wniósł tyle nowości w dziedzinę dekoracji i techniki teatralnej, powróciwszy obecnie po sześciu latach pobytu w Ameryce do Londynu, wystąpił z planem założenia uniwersytetu teatralnego, który skupiłby w sobie wszystkie gałęzie sztuki scenicznej od wykształcenia aktora do edukacji robotnika scenicznego. W uniwersytecie tym ma być udzielana nauka we wszystkich kierunkach, związanych ściśle z teatrem. Aktorowie mają uczyć się tu deklamacji i zasad gry scenicznej, ruchów i mimiki. Kierownicy teatrów mają studjować tu historję teatru, a będą też równocześnie wprowadzeni w cały mechanizm maszyny teatralnej. Specjalne godziny mają być poświęcone sztuce oświetlenia teatru i budowy dekoracji. Uczniowie tego teatralnego uniwersytetu powinni rozszerzać i pogłębiać swą wiedzę licznymi podróżami. Autor projektu Craig chciałby wysyłać uczniów nietylko do stolic europejskich, lecz i do Japonii i Chin. Uczelnia niema obowiązku urządzania przedstawień, ale winna zaopatrywać wszystkie sceny w ludzi fachowych. Obliczają, że przez pierwsze pięć lat możnaby utrzymać uniwersytet kosztem dodatku 10.000 f. szt. rocznie. Podobno jakiś Amerykanin ma zamiar finansować to oryginalne przedsięwzięcie.

Ś. p. Adolf Starkmann, utalentowany humorysta, b. redaktor „Szczytka“ warszawskiego, którego cięte dowcipy, godzące w dawne władze moskiewskie zawiadły autora — do więzienia, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 49. Dla sceny napisał kilka fars i lek-

kich komedji, granych z różnem powodzeniem. Umilo-
waniem jego było dziennikarstwo, do którego czuł
wielki pociąg; czas jakiś współpracował w dziennikach
warszawskich.

Kursy dramatyczno-filmowe Hryniewieckiej. W Te-
atrze Polskim odbył się popis uczenic i uczniów kur-
sów dramatycznych i filmowych pozostających pod gło-
wnym kierunkiem p. H. J. Hryniewieckiej i prowadzo-
nych przy współudziale prof. Jaracza i Zelwerowicza.

Na dobro kursów zapisać należy staranność, z jaką
wychowawcy klas dramatycznych odgrywali swoje role,
usiłując dać wierny obraz przeżyć wewnętrznych od-
twarzanych postaci, obraz szczery i naturalny.

Nie zawsze im się to udawało. Poniekąd jest to
winą kierownictwa, które niezupełnie trafnie porozdzie-
lało role: tak np. p. Krzywicka, zdolna skądinąd adeptka
sztuki dramatycznej i obdarzona dobrimi warunkami,
nie powinna była „popisywać się“ rolą Salome. Nieco
szczeroci ujawniła p. Szelling, dużo zacięcia charakte-
rystycznego posiada p. Jarkowska, nienajgorzej zapre-
zentowała się p. Lachowska, a nadto wyróżnić należy,
z pewnemi zastrzeżeniami co do wymowy lub natural-
ności interpretacji — pp. Rajska, Rembielińska, Doli-
wiankę (w zakresie ról ekranowych), Sikorską (poza,
mimika, gest — b. dobre). Ślady zdolności znać w grze
p. Z. Glińskiej.

Z mężczyzn najlepszy jest p. Borkowski, nie-
najgorzej też spisał się p. Prus.

Mieczysław Zudar, artysta niewątpliwego talentu,
składający dowody w całym szeregu oper na scenie
lwowskiej, a obecnie poznańskiej, gdzie śpiewał partje
wysokie barytonowe, wystąpił na koncercie, urządo-
nym przez kolonję polską w Berlinie i zyskał wielkie
powodzenie. Krytyka tamtejsza zaznacza, iż młody śpie-
wak posiada piękny głos i kulturę artystyczną. P. Zu-
dar śpiewał w Berlinie partję Janusza w nieśmiertelnej
„Halce“ Moniuszki.

Teatry: Wielki i Polski w Poznaniu od przyszłego
sezonu będą złączone i zarządzane przez miasto, które
powołało pp. dra Tadeusza Wierzbickiego na dyrektora
administracyjnego, Adama Dołżyckiego na dyrektora
artystycznego (opera), Romana Żelazowskiego i Bole-
śława Szczurkiewicza na dyrektorów dramatu.

P. Stanisław Drabik, artysta opery poznańskiej,
młody, wysoce utalentowany śpiewak, wyjeżdża do
Włoch w celu dalszego kształcenia się w karjerze
śpiewaczej.

**Administrację „Ilustrowanego Przeglądu
Teatralnego“ objęło biuro „PRASA“
Kraków, ulica Karmelicka L. 16.**

Przesyłki zbiorowe z więk-
szych miast kraju i zagranic-
y. Pośrednictwo w uzyska-
niu zezwoleń przywozowych
i wywozowych.
Uskutecznia wszelkie trans-
porty w kraju i zagranicą.
Ocena towarów.

== SPÓŁKA ==
TRANSPORTOWA

„CRACOVIA“
DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY — AGENCJA CŁOWA

W KRAKOWIE, GRODZKA 60

== FILIA: WIEDEŃ I., SCHÖNLATERNG. 7a. — TELEFON 3191/VIII. ==

Zastępstwa we wszystkich
miastach kraju i zagranicą.

Własne składy towarowe
do przechowywania towarów
i mebli. Szybka ekspedycja.

Redaktor naczelny i wydawca Kazimierz Gawel.

Drukarnia Związkowa w Krakowie ul. Mikołajska 13, pod zarz. J. Dziubanowskiego.

KRAJOWY ZWIĄZEK KOSZYKARZY

WŁASNE PRACOWNIE I MAGAZYNY.
SPRZEDAŻ HURTOWA I DROBIAZGOWA
WSZELKICH WYROBÓW KOSZYKARSKICH.
— WIKLINA. — TRZCINA.
EKSPORT WIKLINY.

STOW. ZAREJ. Z OGR. POR.

KRAKÓW, ULICA GOŁĘBIA L. 14

PARTER.

MATERIAŁY DO WYROBÓW KOSZYKARSKICH.
NARZĘDZIA I MASZYNY DLA PRACOWNI KOSZYKARSKICH.
ZAKUPNO TERENÓW WIKLINOWYCH.
FACHOWA PORADA.

ORGANIZACYA SPÓŁEK KOSZYKARSKICH. - BIURO PRACY DLA FACHOWYCH KOSZYKARZY.



KINO OPIEKA

W KRAKOWIE, ZIELONA L. 17

Telef. 2474.

Wyświetla stale pierwszorządne programy.

Cały dochód przeznaczony dla inwalidów.

Ceny wstępu najniższe w Krakowie.

TELEFON 2434 TELEFON

SKŁAD MASZYN DO PISANIA,
RACHOWANIA I POWIELANIA
KAZIMIERZ

BLICHARSKI

KRAKÓW, FLORYAŃSKA 32.

ZŁOTO

DENTYSTYCZNE
ORAZ WSZELKIE WYROBY
JUBILERSKIE PO UMIAR-
KOWANYCH CENACH poleca

S. VOGLER

JUBILER

KRAKÓW — ULICA GRODZKA L. 31.

Żądajcie znakomitego mydła toaletowego „SPEICK“ (80% tłuszczu) — pasty do zębów „Ewa“ — znakomitej pasty do obuwia z marką „Ewa 412“ — zaprawy do podłóg z marką „Ewa“

Reprezentacja wyrobów krajowych chemiczno-kosmetycz. „Magnolia“

J. A. Lewiński, Kraków, ul. Starowiślna 35.

PIERWSZORZĘDNA

RESTAURACYA „POLONIA“

W KRAKOWIE, PL. SZCZEPAŃSKI 3

poleca swoją znakomitą kuchnię. Codziennie podczas obiadu i kolacji KONCERT symfonicznej orkiestry pod batutą p. Sznajdra, kapelmistrza Filharmonii warszawskiej.

BIURO SPEDYCYJNE „SPEDOPOL“

W KRAKOWIE, ULICA FLORJAŃSKA 25 — TELEFON 2017

ZŁATWIA WSZELKIE EKSPEDYJCJE KOLEJOWE W KRAJU I ZA GRANICĄ.

WŁASNE SKŁADY DO PRZECHOWYWANIA TOWARÓW.

I-sze przez Radę szk. kraj. zatwierdzone

KURSA HANDLOWE

„HERMES“

JANA PILCHA

w Krakowie, ul. Florjańska 39

przygotowują do egzaminów w Akademii handlowej z buchalterji, stenografji, korespondencji handlowej i t. d.

Szkoła pisania na maszynach — 10 systemów.

Zamiejscowych wyucza listownie.

Fabryczny skład Centralnego Laboratorium chemicznego KRAKÓW, SIENNA L. 12

poleca wyroby tegoż laboratorium

eliksiry, proszki i pasty do zębów „Tymmentol“, wody kolońskie, wody kwiatowe, mydła toaletowe w wielkim wyborze, pasty i kremy do bućników „Elegant“ i „Feniks“, pastę do podłóg „Hygienu“ hurtownie i częściowo.

PEDANTOM

W CZYSTOŚCI I KONSERWACJI BIELIZNY POLECAMY WZOROWĄ

PRALNĘ „NOWOŚĆ“

STANISŁAWA LISIECKIEGO
W KRAKOWIE,
PLAC WW. ŚWIĘTYCH 8.

4^{0/10}

od wkładek

BANK KUPIECTWA POLSKIEGO

W WARSZAWIE

4^{0/10}

od wkładek

FILIA W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA L. 2, Telefon Nr. 3106 (vis a vis Hotelu Francuskiego)

Kupuje i sprzedaje: efekty, walory, dewizy, towary. — Przeprowadza transakcje: handlowe, giełdowe i przekazowe zagraniczne. Przyjmuje tak korony jak i marki polskie na książeczki wkładowe

na 4^{0/10} !!

Otwiera rachunki bieżące i oprocentowuje takowe po 3%.

Reprezentuje wyłączne zastępstwo wielkiego amerykańskiego BROADWAY FINANCE CORPORATION i złączonych z nim banków polskich Broadway National Bank, Falls National Bank i American Bank.

Finansuje i przeprowadza zakupna wszelkiego rodzaju towarów i surowców w Ameryce.

Pośredniczy we wszelkiej korespondencji i transakcjach pieniężnych z emigrantami polskimi w Ameryce.

Uczestniczy w organizacji pasażerskiego i towarowego ruchu z Polski do Ameryki na własnej linii okrętowej przez Gdańsk z każdej miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej.

Przesyła telegraficznie i przez pocztę pieniądze z Polski do Ameryki i wypłaca nadeszłe stamtąd przekazy.

9% dywidendy od akcji płaci Bank kupiectwa Polskiego za rok 1919.

WŁASNE FILIE: Lwów, Przemyśl, Tarnopol, Sanok, Drohobycz, Lublin, Gdańsk, Poznań.

DOSTAWCY KLINIK UNIW. JAGIELL., SZPITALI KRAJ. I WOJSK POLSK.

POLECAJĄ:

STANISŁAW BARAN I SP.

MAGAZYN INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOW.

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 6 — (VIS A VIS HOTELU SASKIEGO)

INSTRUMENTA CHIRURGICZNE

MEBLE OPERACYJNE, KOMPLETNE URZĄDZENIA LEKARSKIE. — ZASTĘPSTWO JENERALNE NA CAŁĄ POLSKĘ FABRYKI ORTOPED. APARATÓW „ORTOPROBAN“ WIENIEN.

Wyłączna sprzedaż aparatów Roentgena fabryki Koch i Sterzel. — Jedyne składowisko mikroskopów i aparatów Zeiss Jena CENY KONKURENCYJNE. WŁASNY WARSZTAT NAPRAW.



POWSZECHNE TOW. AKCYJNE
DLA WYROBU SKÓR I OBUWIA

„HUMANIC“

KRAKÓW — SZEWSKA L. 17
ZAWIADAMIA

ŻE NADSZEDŁ WIELKI TRANSPORT
OBUWIA PIERWSZEJ JAKOŚCI
Z PRAWDZIWEJ SKÓRY. OBUWIE TO
NIE USTĘPUJE WYROBOM PRZED-
WOJENNYM. — CENY FABRYCZNE.

DOM BANKOWY KANTOR WYMIANY

MARYANA

AMBROSA

W KRAKOWIE, UL. SZEWSKA 9

TELEFON 2292

KUPIJE I SPRZEDAJE WALUTY PO
NAJKORZYSTNIEJSZYM KURSIE. —
PRZYJMUJE ZLECENIA GIELDOWE.

PERFUMERJA BRACI LANDWIRTH W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 46

poleca w wielkim wyborze:

perfumy, pudry, mydła toaletowe, mydła
do golenia i t. p. kosmetyki kraj. i zagraniczne.

Ceny przystępne.

ZAKŁAD KRAWIECKI STROJÓW DAMSKICH WOJCIECHA PIETRUSZKI

KRAKÓW, SZCZEPAŃSKA 7, I. p.

WYKONUJE ARTYSTYCZNIE

WSZELKIE TOALETY BALOWE, WIE-
CZOROWE, WIZYTOWE, SPACEROWE
I SPORTOWE.

DOBOROWE MATERIAŁY NA SKŁADZIE.



ZAMÓWIONO DLA FIRMY

BATA SHOE AND LEATHER Co.

LYNN, MASS U. S. A.

KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 22.

WISŁAW SZAJDAKOWSKI I SP. W KRAKOWIE, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 11

POLECAJĄ W WIELKIM WYBORZE:

POŃCZOCHY DAMSKIE I DZIECIĘCE, SKARPETKI,
RĘKAWICZKI NICIANE, WSZELKIE DODATKI DO
KRAWIECZYZNY. PERFUMERYA I MYDŁA TOAL.

DLA KÓLEK ROLNICZYCH WIĘKSZY OPUST.

M. Passal i Spółka

Kraków, Plac Maryacki 549 — Telefon 292.

Skład papieru, pism i podręczników biurowych i szkol-
nych. — Druki dla Akademii Handlowej
i Szkół handlowych. — Obrazy i reprodukcje.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA I SP.

w Krakowie, Rynek główny 23 — Telefon 377

posiada stale na składzie wydawnictwa „Ge-
bethnera i Wolffa“ oraz wszelkie inne publi-
kacje polskie z wszystkich działów nauki
i sztuki. Pośredniczy w sprowadzaniu dzieł
zagranicznych.

Odbiorcom swoim wydaje **bezpłatnie** miesięcznik
„Nowości księgarskie Gebethnera i Wolffa“

Posiada zastępstwo na Małopolskę

„TYGODNIKA ILUSTROWANEGO“

największej ilustracji polskiej.